

## Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1-80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsyłką do domu kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4-50 marek.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

NOWY

# ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partii socjalno-demokratycznej.

Redakcja,

administracja i ekspedycja  
w pasażu Hausmana I. 8.

Wszelkie przesyłki adresować należy:

Redakcja „N. Robotnika“ we Lwowie  
pasaż Hausmana I. 8.

„N. Robotnik“ wychodzi co dziesięć dni,  
to jest:

1., 10. i 20. każdego miesiąca.

## Sprawozdanie inspektora przemysłowego dla Galicyi i Bukowiny.

Jak sprawozdanie ogólne naczelnego inspektora przemysłowego — które omówiliśmy w numerze 15. „N. Robotnika“ z d. 1. czerwca — przeważnie zapytuje się ogólnie na całość kontroli stosunków robotniczych i przemysłowych i daje obraz nader przygnębiający, tak przy czytaniu sprawozdań pojedynczych okręgów widzi się jasno, że sprawy przedstawiają się o wiele gorzej.

Że Galicya i Bukowina, to jest okręg XVI. przedstawia się pod każdym względem tak co do stosunków zdrowotnych w pracowniach, jak co do samowoli i nadużyć ze strony pracodawców, oraz opieszałości w stosowaniu ustaw przemysłowych i przekroczeń oburzących — najgorzej, tego każdy, obeznany ze stosunkami, się domyśli po przeczytaniu sprawozdań poszczególnych i domysły swe ujrzy stwierdzone w cyfrach.

W r. 1895 inspektor przemysłowy dla Galicyi i Bukowiny zwiedził 558 zakładów przemysłowych (48 na Bukowinie), z tych 350 zakładów liczących się do przemysłu drobnego i rękodzielniczego, a 208 z motorami, czyli fabryk. W latach od 1887 do 1891 inspektor zwiedzał rocznie do 28 zakładów, w r. 1891 rząd systemizował jeszcze jednego urzędnika i od tegoż roku liczba zwiedzanych rocznie zakładów obraca się w cyfrach 550—600. W stosunku do ogólnej liczby zakładów w kraju, stosunkowo nie wiele ich zwiedził p. inspektor, lub jego zastępca.

Aby mieć obraz działalności inspektoratu, naturalną jest przecież rzeczą wiedzieć, ile też było w całości zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, a tej cyfry nie podaje się nigdy w sprawozdaniach. Uzupełnijmy więc sami i przypatrzmy się, jak sprawa wygląda? Wedle statystyki urzędowej, wypracowanej we Wiedniu, którą posiłkują się, a właściwie przepisują nasi domorodni statystycy, a Rutowski w swych oryginalnych pracach na polu statystyki krajowej, było w r. 1890 — 68 tysięcy i 137 zakładów w Galicyi, a 9 tysięcy 415 zakładów na Bukowinie, razem 77 tysięcy i 552, z których tysiąc i 230 z motorami, czyli niejako fabryk. Przypuśćmy, że cyfra ta jest dobrą i że nie powiększyła się, to znaczy iż nie przybyło w ciągu 5 lat ostatnich nowych zakładów. Kiedyż więc i w jakim czasie może być każdy zakład bodaj raz kontrolowany? Jeśli dla całej Austrii wypadła, iż nastąpi to może w przeciągu lat 40, to w Galicyi i Bukowinie, jeśli podzielimy 77 tysięcy 552 przez tego roczną ilość zwiedzonych zakładów 558, w przeciągu lat 139.

Nader zatrważające dla właścicieli zakładów i nader pocieszające dla robotników i ich doli — nieprawdaż?

Za 139 lat dowie się inspektor, jeśli jest gorliwy i sumienny i patrzy oczyma człowieka chcącego wiedzieć, jako tako o większości nadużyć i przekroczeń, o całym ogromie nędzy i ucisku, o całej potwornej gospodarce kapitalizmu, o całym systematycznie uprawianym wyzysku na masach głodnego proletariatu w Galicyi.

Również nie podaje inspektor cyfry zakładów, w których robotnicy ubezpieczeni są od wypadków. Zakładami tymi są fabryki z motorami, było ich w roku 1890, jak wyżej wspomniano, tysiąc i 230; inspektor w r. 1895 zwiedził ich 208 i podaje na str. 32 sprawozdania, że wniosł doniesienia na 104 przedsiębiorców z powodu przekroczeń ustawy co do zachowania bezpieczeństwa życia i urządzeń ochronnych. Więc akuratnie półowa zwiedza-

nych fabryk kpiła sobie z przepisów ustawy i narażała życie ludzi na hazard. A co by się tam znalazło w „małej“ reszcie, to jest w tysiącu i 122 nieziedzonych zakładach?

Najbardziej nieprzychylny ruchowi robotniczemu tu przyznać musi, że cała ta akcja rządu austriackiego staje się po prostu obłudną i wprost oburzącą farsą! — Proszę sobie jeszcze dodać do tego, że na stronie 28 sprawozdania inspektor korzystając, jak się wyraża ze sposobności, składa *unizone podziękowanie c. k. namiestnictwu za popieranie urzędowych jego czynności*. Niechaj to kto zrozumie! C. k. urzędnik dziękuje swojej władzy: c. k. namiestnictwu, że dopomaga mu przy stosowaniu c. k. ustawy! — Zadziwiająca wprost rzecz!

Coby powiedziano np. gdyby inspektor podatkowy ogłosił list z podziękowaniem w rubryce „nadesłane“, iż dziękuje unizieniu c. k. namiestnictwu za poparcie przy ściąganiu podatków i pomocy żandarmerji przy egzekucjach?! Czy nie byłoby to śmieszne? Za to, że od czasu do czasu rządy c. k. namiestnictwo wydać okólnik na papierze, by i ustawę przemysłową przestrzegano, za to trzeba podziękować osobno, bo to dla tej „hołoty“, dla robotników, doprawdy każde trudzenie się przecież tylko jest łaską!

Oglądajmy jednak dalej to interesujące sprawozdanie inspektora, które na pytanie: co słyhać z urządzeniem pracowników i mieszkań dla robotników, odpowiada: Nie się nie zmieniło! Dwunastoletnia czynność inspektorów nie doprowadziła do żadnego lepszego wyniku. Przedstawienia ustnie doniesione nie pomagają (str. 29). Już w r. 1887 podał inspektor, jaka winna być najmniejsza ilość powietrza na jednego człowieka pracującego; podał nader żmudnie i wszechstronnie zestawione daty co do składu powietrza w lokalach przepełnionych robotnikami, wykazał, że w kasarniach rząd ustanawia 15 i trzy dziesiętne litra na godzinę i głowę, że co godziny powinno być dostarczone 6 tysięcy metrów sześciennych powietrza, jeśli człowiek ma być zdrowym, i przeciwstawił tym cyfrom rzeczywiste stosunki w zakładach przemysłowych, w których życie jest tylko powolnym trudem i zabójstwem, — **zabójstwem tysięcy robotników dla chciwości kapitalisty**. — Zdawałoby się że stosunki te powinny być przecież w 12 latach zmienić się na lepsze. Ale o tem ani mowy! Przeciwnie coraz jest gorzej dzięki nienasyconej chciwości kapitału z jednej, a niemocy władzy z drugiej strony.

Polecamy naszym politykom od sprzedawania kraju i ludu, by przeczytali ustępy na str. 29 sprawozdania. Dowiedzą się urzędowo, jak wyglądają nasi rękodzielnicy, jaka między nimi miłość bliźniego i co tam za pojęcia o prawach czystości, odpoczynku i wynagrodzeniu człowieka. Polecamy i naszym przewielebnym ojcom i Ignacym, i Sewerynom, i Janom, aby się poinformowali w sprawozdaniu c. k. inspektora, dla czego ludzie nie chodzą w niedzielę do kościoła, w celu przysłuchiwania się nagonkom na socjalistów, dlaczego fizycznie i moralnie coraz bardziej upadają? Skąd to pochodzi, że coraz mniej jakoś płynie od biedaków na świętopietrze?

Gdy przeczytają dalsze kartki sprawozdania, to może zrozumią, że choroby, kalectwa, nieszczęścia, przychodzą nie tylko z samego dopuszczenia bożego, lecz że również ziemskie przyczyny na to bodaj trochę wpływają. Zobaczą, że ilość otrucień fosforem zwiększa się nie przez niemoralność i brak wiary, lecz dziwnym trafem tam, gdzie właśnie robotnicy z fosforem mają do czynienia, to jest w fabryce zapalek.

Dowiedzą się, dlaczego ludzie giną jak muchy

w galicyjskich kopalniach nafty, w tartakach, w gorzelniach, dlaczego mimo licznych odpustów giną pod kołami maszyn, pod pasami transmisji i z powodu oddechania trującymi wyziewami. Może w końcu uda im się zrozumieć, że i przepisane ustawą urządzenia ochronne, zabezpieczające życie i ochraniające zdrowie, nie są szatańskim wymysłem agitatorów i masonów.

Jeszcze w roku 1890 pisał p. Nawratil, iż wszystkie jego usiłowania w celu wprowadzenia w życie urządzeń ochronnych, cała jego energia i doniesienia o przekroczeniach miały ten ciekawy, najlepiej ilustrujący azyatyckie stosunki w Galicyi, skutek: „*władze przemysłowe a nawet izba handlowa krakowska uważały to zgodne z sankcyonowaną ustawą żądanie za abstrakcyje jakieś, dziwne teoryje, zgubne dla przemysłu a oświecony prezydent miasta Lwowa (str. 35 sprawozdania) na posiedzeniu z 16. maja 1889 roku całą akcyję inspektora wprost ośmieszył*“.

Nie potrzeba dodawać, że w roku 1896 nie nowego pod tym względem nie zaznacza inspektor. Stwierdza, że zostało jak dawniej, n. p. w piekarniach te same, co dawniej, oburzające stosunki. Inspektor pisze: *Przeważna ilość robotników, zajętych w tym przemyśle, cierpi na świerzb, choroby weneryczne a brud jest przystojowy; wrzody różnego rodzaju są rzeczą codzienną, skonstatowaną przez lekarza kasy chorych*. Wszystkie usiłowania dla polepszenia tych stosunków rozbijają się o upór majstrów — piekarzy, którzy kpią sobie z niedołężnych władz przemysłowych. (Dokończenie nastąpi).

## Z Francyi.

Paryż, w czerwcu 1896.

W Salonie sztuk pięknych — na Polu Marso-wem — Paris de Chavonnes wystawił w tym roku pięć obrazów, które wkrótce ozdobią mury biblioteki bostońskiej. Jeden z nich przedstawia *Historję* — smukłą, wyniosłą postać kobiecą, wywołującą z otchłani zapomnienia oddawna wiecznym snem uśpionę mary przeszłości. Otchłani ta była może niegdyś kaplicą, którą Czas poszarpał, zburzył, posiał chwastem i posypał zwiędłym liściem zawiedzionych nadziei człowieka. I Pamięć Wszechrzeczy z gruzów odbudować chce znowu kaplicę, którą oświecił pochodnią swoją syn jej przeczysty Geniusz Przyszłości i w której staną ołtarze wielkiej myśli, zbawczego uczucia i sprawiedliwych żądań obecnej chwili.

Stoi — wielka, łagodna, spokojna — nad mogiłą porwów ludzkich i woła, by powstawały. — Naokół mnie — mówi — rozlega się coraz głośniejsze, coraz bardziej rozpaczne, wołanie: „Równości, swobody, braterstwa!“ Wy tedy, którzyście pierwsi odczytali złote zgłoski, kreślone płomienną prawicą Syna mego; Wy, którzyście ku spieczonym ustom niemej braci Waszej ponieść chcieli słodki owoc praw ludzkich i ludzkiej wolności — : powstańcie i pomówcie do tych, co czynić winni dziś trud Wasz na ziemi, powiedźcie, że rychłem jest Waszej myśli zwycięstwo, a niedalekim zgon tych, którzy pochodni Przyszłości nie widzą...

Zaś z mogiły kaplicy popłynęły w odpowiedzi smutne głosy:

— Myśmy byli — i był rok 89-ty, i rok 48-my, — rok 70-ty i 71-szy, który nas w ten oto grób ułożył. Dziś zaś jest Francya republikańska uciepiona w historycznym uścisku u szyi tyrana. Myśmy byli...

Tak, byli. I napróżno przemawialiby do tych, którzy trud ich czyniły winni na ziemi. Francya burżuazyjna składa coraz liczniejsze dowody zhań-



bienia, spodlenia i cynicznej niepamięci dla wielkiej swojej przeszłości. Niegdyś pierwsza rzuciła światu ziarno swobody — dziś łasi się do złotych mis, zaprawionych łzami niewoli; niegdyś postanawiała, by każdy, ktokolwiek nadużyje władzy, usmierconym został przez ludzi wolnych — dziś śpiewa hymny pochwalne na cześć człowieka, który dusić będzie każde technienie, nie z woli i rozkazu jego płynące; niegdyś proklamowała świętość rewolucji, jako obowiązku narodu i każdej cząstki narodu, której prawa są gwałcone — dziś do stóp rządu, który jest gwałtu najboleśniejsem uosobieniem, niesie okrzyki miłosnej ekstazy i bezgranicznego uwielbienia. Niedawno jeszcze Alfons Humbert<sup>1)</sup> mówił o carze, jako o błaznie, który, dzwoniąc zębami, ręką krwią zbroczoną podznacza wyroki śmierci, a murem, ubitym z trzech sotni kozaków, chroni się przed nienawiścią swego ludu —; dziś burżuazja francuska wie tylko, że potwierdzenie władzy swojej otrzymał potężny monarcha, którego lud „moużików“ ojcem zowie i który obiecuje ująć brzemięcia tymi nawet maluczkim i uciśnionym, którzy sami są sprawcami swego nieszczęścia... W orszaku koronacyjnym uragajacego wiekowi naszemu Molocha nie było ludu rosyjskiego, którego zemsty boi się Wielki i Miłościwy: — były tylko wolnych i waleczących dla swobody ludzi przekleństwa — a obok nich Republika francuska, wprzęgnięta w rydwan mocarza, którego siłą, rozumem i sumieniem jest knut, knut!

Jakby na uragowisko... **skonfiskowano!**

**Na posiedzeniu parlamentu francuskiego z d. 15. czerwca** piorunował klerykał hrabia de Mun przeciw socjalizmowi. Odpowiedział mu tow. Guesde temi słowy: Partya, do której Mun należy, miała tysiąc ośmset lat czasu, by polepszyć dolę ludu, ale nie uczyniła. Dziś oświadcza Mun, że panowanie kapitalistycznego systemu wiecznie trwać musi. Jeżeli w ogóle zajmują się sprawą polepszenia losu robotników, to jest to zasługą socjalizmu. Także konferencya w kwestyi robotniczej, odbyta przed paru laty w Berlinie, była dziełem kolektywizmu. Mun jako człowiek dawnego autoramentu broni dawnego porządku społecznego. On nie chce widzieć rewolucji, która się w masach odbywa. My to, kolektywiści, bronimy własności, ponieważ wedle naszego systemu robotnicy mają mieć udział w własności. Kolej, kopalnie, rafinerie będą funkcyonowały bez akcyonaryuszy; dochód z produkeyi przypadnie wszystkim, którzy pracują, którzy więc mają kolektywistyczną (zbiorową) współwłasność. Tylko właścicielom drobnych gruntów pozostawiamy indywidualną własność, zresztą każda posiadłość musi zostać kolektywistyczną. Skoro my socjaliści dojdziemy do władzy, będziemy umieli przeprowadzić nasz program. Do tego czasu bądziemy popierali każdą nawet najbardziej skromną reformę. Co tylko przeciw socjalizmowi czynią, wychodzi na korzyść jego idei. Nie można stłumić ruchu, który opanowuje świat cały.

## Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!

### Towarzysze!

Z następnym numerem rozpoczynamy nowy kwartał naszego wydawnictwa.

Należy spieszyć z odnowieniem prenumeraty, która wynosi na prowincyi 55 ct. za cały kwartał.

**Kto nam dłużny za pobrane numera „N. Robotnika“, niechaj jak najrychlej nadeszle należytość.**

Wydawnictwo nasze wymaga wielkich kosztów, które czytelnicy sami pokryć muszą.

Świadomi towarzysze, oprócz opłaty za pismo, składają datki na fundusz prasowy.

Teraz, gdy konfiskaty narażają nas na większe koszty, tem głośniejsz wołamy:

### Pamiętajcie o funduszu prasowym!

## Podwyższenie podatku od cukru na korzyść właścicieli cukrowni, a na szkodę ludu.

Dla poparcia krajowego przemysłu, jeżeli jest słabo rozwiniętym i nie może ostać się kokurencyi potężnych przemysłowców zagranicznych, ustanawia rząd, albo cła ochronne od zagranicznych towarów, powstrzymując przez to zbytni zalew i zbytnią ich konkurencyę na rynku krajowym; albo opłacają fabrykantom krajowym premie wywozowe, to jest darowują im pewną sumę, za pomocą której opłacać mogą koszt transportu i cła zagraniczne, a sprowadziwszy swój towar na zagraniczny rynek, zniżył cenę jego, bez straty dla siebie i mózł konkurować z przemysłem zagranicznym. — Oto jest zasada, która ma się do rzeczywiścieści i praktycznego życia, tak, jak np. zasada chrześcijańskiej miłości bliźniego w piśmie świętem, a w ustach inkwizytora.

Gdyby rządy były jakąś „Sprawiedliwością“ oderwaną od ziemi, wysoką, niezależną, nadpowietrzną — możeby zastosowywały wtedy zasadę w znaczeniu jej prawdziwem. Ale rządy dzisiejsze są rządami klasowymi. rządami klasy kapitalistycznej. Nie ma głosu w parlamencie ten, który rzeczywiście potrzebuje poparcia, ale który posiada potęgę, ten chwytą się zasady i przekręca ją, dla swoich interesów, jak inkwizytor, który w imię miłości bliźniego skazywał ludzi na śmierć, całopalenie i okrutne męczarnie.

Wobec tego smutnego faktu zrozumiemy łatwo, że w Austrii dzisiejszej najpotężniejsi fabrykanci najwięcej wymagać będą osłony: najwyższych celów ochronnych i najwyższych premii wywozowych. Nie kończy się tu na żądaniu, dostaną oni te dary, bo parlament jest przecież w ich ręku, składa się cały niemal z ich ludzi!

Do najpotężniejszych magnatów należą w Austrii właściciele cukrowni, skupionych szczególnie w Czechach. Przerabiają oni rocznie 72 milionów cetnarów metrycznych buraków, wytwarzają 8 milionów cetnarów metrycznych cukru, wyzyskują 68 tysięcy robotników, nie licząc w to tysiące rodzin chłopskich, zamienionych w pańszczyźnianych niewolników, którzy uprawiają pola burakowe, obejmujące 300 tysięcy hektarów! (1 ht. = 100 metr.). Tym fabrykantom wypłacało państwo dotąd tytułem premii wywozowej ogółem 5 milionów złr. rocznie. — I oto stała się rzecz przechodząca zdrowie ludzkie pogięcie: **na posiedzeniu parlamentu z dnia 15. czerwca uchwalono podwyższyć dar dla największych bogaczy z 5 na 9 milionów!** za każdy wywożony cetnar metryczny surowego cukru dać im — 1 złr. 60 ct., za tę samą miarę rafinowanego 2 złr. 30 ct.! Aby mózł panom ofiarować o 4 miliony więcej, uchwalono **podnieść podatek konsumcyjny od cukru z 11 na 13 złr.** od każdego cetnara metrycznego! tj. dla każdego wyrobnika, dla każdego biedaka uczyniłem droższym cukier o kilka centów na kilogramie, a dla wielu uniemożliwił używania go! Wysokie premie sprawiają, że cukier austriacki jest w Anglii t k tanim, że tuczą nim świnię — a w Austrii dla ludzi go nie ma! I to wszystko dla tego, aby magnat bogacz, pan milionowy dostał w prezencie jeszcze kilka milionów złr. — kosztem ludu, jego pokarmu, jego zdrowia!!

Aby wiedzieć, kto najbardziej przyczynił się do przyjęcia wprost zbrodniczej ustawy, wystarczy rozpatrzyć się w stosunkach wyborczych poszczególnych krajów koronnych: — W Czechach 16 magnatów wybiera jednego posła; w galicyjskiem Kole polskiem zasiadają z wyjątkiem 2 sami magnaci i szlachta. — Czesi i Polacy głosowali za wnioskiem!... A czeski wieśniak żyje w niewolniczej zależności od baronów cukrowych... a polski chłop emigruje z nędzy, ginie z głodu... musi cierpieć i milczeć, bo tam gdzie ustanawiają prezydenty dla panów wyzyskiwaczy — nie może oczekiwać się prawa dla siebie... Jakże długo jeszcze będą panowie w parlamencie uchylać ustawy, korzystne tylko dla kapitalistów, a szkodliwe dla ludu pracującego? Czy haniebne te stosunki długo jeszcze trwać będą? Lud, robotczy w Austrii rozumiał, że zmiana nastąpi dopiero wtedy, kiedy na podstawie  *powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego* wybrany zostanie parlament, złożony z prawdziwych zastępców ludu, którzy przeprowadzać będą uchwały, korzystne dla ogółu, a nie dla pewnej grupy uprzywilejowanych jednostek.

Przy najbliższych wyborach do rady państwa, które odbędą się prawdopodobnie na wiosnę roku następnego, z piątej kuryi powszechnego głosowania wyjdzie zapewne kilkanaście prawdziwych po-

stów ludowych. Ci jedyni zastępcy ludu patrząc będą w parlamencie na palce panów fabrykantów i właścicieli dóbr i piętnowaniem na każdym kroku zmuszą ich do liczenia się z wolą ludu. Lud zaś będzie objawiał swą wolę głośno; tłumami zgromadzeniami i demonstracyami będzie popierał swe żądania, do których w pierwszym rzędzie należy żądanie  *równego i bezpośredniego prawa wyborczego*.

## Strejk stolarski trwa dalej!

Już dwa tygodnie strejkują robotnicy stolarscy we Lwowie. Z 800 strejkujących wyjechało około dwustu na prowincję, podczas gdy 600 przebywa we Lwowie. Mimo, że głód dokucza im dotkliwie, trzymają się dzielnie: dotąd ani jeden ze strejkujących nie wrócił do pracy. Przeciwnie natomiast, z pośród owej drobnej garstki, która mimo strejku pracuje, kilkunastu porzuciło pracę i stanęło również do walki o polepszenie bytu. Robotnicy, pracujący w fabryce fortepianów Sliwińskiego, złożyli znaczniejszy datek na strejk, lecz komitet strejkowy z pogardą odrzucił go, ponieważ jest zdania, że i ci powinni byli przyłączyć się do strejku.

Strejkujący, będąc w dobrem usposobieniu urządzają codziennie pochody po mieście, przyczem nie zakłócają wcale porządku. Chętnie konstatujemy, że policya — mimo podłych podszezuwań ze strony stańczykowskiej gazety „Przegląd“, która zarzucał policyi, że jest za słabą, aby kres położyć rokom nadużyciom stolarzy — zachowuje się wobec strejku neutralnie, nie staje, jak dawniej, po stronie pracodawców. Dwa tylko fakty mamy do zanotowania, świadczące o nadużyciach pojedynczych funkcyonaryuszy policyjnych. Na denuncyacyę majstra stolarskiego Hibnera wezwano do urzędu policyjnego 3 robotników stolarskich, poddanych rosyjskich, którzy u wspomnianego majstra pracowali aż do strejku. W policyi odnośny urzędnik policyjny w dniu 16. czerwca zagroził im wydaleniem z granic Austrii, jeżeli natychmiast nie wrócą do pracy. To jest jedno nadużycie, a drugie miało miejsce w fabryce pp. Wczelaków, którzy zawezwali agenta i 2 żołnierzy policyjnych i w ich obecności na d. 13. czerwca grozili parobkom, obsługującym maszyny, że ich każą odstawić do więzienia, gdyby który z nich miał zamiar przyłączyć się do strejku. W tym wypadku funkcyonariusze policyjni tylko biernie dopuścili się nadużycia, podczas gdy pp. Wczelacy przekroczyli ustawę koalicyjną z r. 1870. Spodziewamy się, że c. k. dyrekcya policyi ukarze swoich funkcyonaryuszy a co do Wczelaków uczyni doniesienie do c. k. sądu powiatowego S. III.

Jeszcze bezstronnie zachowuje się miejska władza przemysłowa. Naczelnik biura przemysłowego w magistracie radea Strzelbicki dokładał wszelkich starań, aby doprowadzić do ugody pomiędzy strejkującymi a majstrami. Nie nie pomogło, że im przedstawiał, iż żądania strejkujących są całkiem słuszne, że robotnicy są nawet skłonni do pewnych ustępstw. Majstrowie, zawarłszy między sobą umowę, że pojedynczo żaden z nich nie będzie się godził, ani słyszeć chcą o główniejszych żądaniach strejkujących. Majstrowie ofiarują tylko 10-godzinny czas pracy i 5 procent podwyższenia w tych warstach, w których pracuje więcej niż 15 robotników. A na zniesienie akordu w fabrykach, na oznaczenie najniższej płacy tygodniowej w żaden sposób zgodzić się nie chcą. Dziwna rzecz, że drobni majstrowie dali się otumaniać przez swych największych wrogów tj. fabrykantów. Wszak drobni majstrowie powinni zrozumieć, że zarówno zniesienie akordu w fabrykach jak zmuszenie fabrykantów do podwyższenia płac robotnikom, jest też w interesie drobnego przemysłu, który zaledwie dysze, powinni zatem w akcji strejkowej poprzeć robotników — a tym przecież głównie o fabryki chodzi — niż iść na lep takich wyzyskiwaczy jak fabrykanci Wczelacy.

Mylą się panowie majstrowie, że głód zmusi strejkujących do powrotu do pracy. Za nimi stoi cały ogół robotników innych zawodów i nie dopuści, aby strejk upadł. Zaraz w pierwszym tygodniu zebrano wśród robotników m. Lwowa kilkaset złr. W czwartek zaś d. 18 bm. bardzo liczne zgromadzenie robotników budowlanych postanowiło przyjść w pomoc strejkującym. To samo uchwalili robotnicy piekarscy.

Na wspomniane zgromadzenie przybyło więcej niż tysiąc robotników budowlanych i kilkaset strejkujących stolarzy. Zgromadzeni zapełnili cały Dom robotniczy i znaczną część pasaży pod gołym niebem. Mimo natłoku i gorąca panował wzorowy porządek.

<sup>1)</sup> Intransigeant 5. maja 1881 r.



Referował tow. Żelaszkiewicz, który wykazał, jak wielkie znaczenie ma strejk stolarzy dla całego ruchu robotniczego, i po dłuższej dyskusji, w której udział wzięli tow. Zaraniski, Szifler, Denega, Boryslawski i inni, postawił rezolucję, w której: 1) rob. budowlani pozdrawiają strejkujących i zachęcają ich do wytrwania w walce. 2) postanawiają składać co tygodnia po koronie na rzecz strejkujących. Wreszcie 3) jeżeli do dni 14 nie nastąpi ugoda pomiędzy strejkującymi a majstrami, w takim razie, dla poparcia strejku stolarskiego, również zastrejkują. Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie, poczem tow. Żelaszkiewicz odczytał ją z balkonu Domu robotniczego tłumom, zebranych w pasażu. Okrzykiem: „niech żyje strejk“, „niech żyje partya socjalno-demokratyczna“ — przyjęto rezolucję do wiadomości. poczem zebrani rozeszli się spokojnie.

Wobec tak pięknych objawów solidarności ogółno-robotniczej, czyż nie jest wprost śmiesznem, że fabrykanci hardo odpierają żądania strejkujących? Mniejmy nadzieję że lepiej rozważą sytuację i swoim własnym interesie rychło prosić będą o ugodę. Albowiem *strejkujący są gotowi nawet kilka tygodni jeszcze strejkować, a ewentualnie całkiem ławów opuścić, aby nie przyjmować napowrót roboty u tych, co ich dotąd tak haniebnie wyzyskiwali.*

**Tymczasem obowiązkiem ogółu robotników we Lwowie i na prowincyi jest jak najobficiej składać datki dla strejkujących. Bracia! Należy spieszyć z pomocą; kto przedew złoży datek, ten jakby podwójnie złożył. Nie dajmy upaść braciom stolarzom!**

Dla uzupełnienia sprawozdania o strejku, zaznaczamy, że strejkujący odbyli w ostatnich dniach 2 bardzo liczne i burzliwe zgromadzenia publiczne, a to w d. 11. i 15. bm. Na pierwszym z nich przemawiał między innymi prezydent miasta Mochnacki, który przyrzekł wpłynąć na majstrów, aby się zgodzili na żądania robotników. Oprócz prezydenta obiecał to także radca Strzelbicki. C. k. inspektorat przemysłowy prawie że nie miesza się do strejku i raz tylko jeden urzędnik inspektoratu brał udział w układach z majstrami. Wreszcie podnosimy, że lwowscy majstrowie stolarscy udali się do majstrów na prowincyi, aby nie przyjmowali do pracy lwowskich robotników, a gdy usłyszeli, że kilku strejkujących otrzymało robotę u majstrów ciesielskich i budowniczych we Lwowie, wpływają i na tych, aby ich wydalili. Majstrowie stolarscy na prowincyi mieli dać przychylną odpowiedź i prosili, aby lwowscy nie zgodzili się na żądania strejkujących, gdyż inaczej zastrejkują i robotnicy stolarscy na prowincyi. — Prawie wszystkie gazety burżuazyjne bezstronnie piszą o strejku.

**Strejkujący zwołali znowu zgromadzenie na poniedziałek 27. czerwca o 9. rano w ratuszu.**

## Przegląd polityczny.

**Parlament austriacki... skonfiskowano!**

**Nowy kurs.** C. k. prokuratora państwa skonfiskowała nam dzisiejszy numer za 5 artykułów. Jest to już druga konfiskata pisma naszego w bieżącym miesiącu — mimo iż wcale ostrzej nie piszemy niż w poprzednich miesiącach. Zdaje się, że po uchwaleniu reformy wyborczej w parlamencie przyszedł „wink“ z Wiednia, aby pp. prokuratorowie surowiej cenzurowali pisma. Z całej Austrii donoszą teraz o czestych konfiskatach pism, nieprzychylnych rządowi. Gdy sytuacja parlamentarna w zmię była nader naprężoną, chęć się minister sprawiedliwości na jednym z posiedzeń rady państwa, że za rządów Baderiego prokuratorowie rzadko kiedy konfiskują pisma. I rzeczywiście tak było. Prasa w Austrii odetchnęła trochę po srogich prześladowaniach koalicyi. Obecnie zaś znowu — gdy parlament zamknięto i nie ma już sposobności do interpelacji — rozpoczęła się era, podobna do tej, jaka była za Windischgracza. Zwracamy jednak uwagę p. prokuratora, że na nie się nie zdać jego zarządzenia tak, jak przed półtora roku, gdy konfiskował nam numer za numerem. I jak wtedy nie zmieniliśmy tonu naszego pisma, tak i teraz nie będziemy mniej ostro pisali, przeciwnie, jeżeli konfiskaty mają na serwo wejść w modę, będziemy rozmyślnie silić się na najostrzejszą krytykę wszystkiego, co nam się nie podoba.

**Również ku końcowi... skonfiskowano!**

**Ustawę o przymusowych związkach górniczych** uchwaliła Izba panów. Na mocy tej ustawy, właściciele i robotnicy będą musieli łączyć się we wspólne związki. Władza, znaczenie i głos przypadnie naturalnie przedsiębiorcom, a robotnicy służyć będą za statystów i tło. Wroga ludowi pracującemu ustawa nie czekała długo na potwierdzenie obu izb — przyjęły ją skwapliwie. podczas gdy przedłożenie ważnej ustawy o inspektorach górniczych nie może doczekać się załatwienia i przewleka się do nieskończoności, chyba dlatego tylko, że jest korzystną dla robotników!...

**Wydział Krajowy**, najwyższa władza autonomiczna w kraju, jako przedsiębiorca traktuje robotników o wiele gorzej niż prywatny wyzyskiwacz. Aby z przedsiębiorstw swoich wyciągnąć jak największe zyski — pod pretekstem wyrugowania przemysłu obcego a zastąpienia go przemysłem swojskim — wyzyskuje ta publiczna instytucja swojskich robotników w najhaniebniejszy sposób, tak dalece, iż nawet odbiera im zagwarantowane konstytucją prawo łączenia się w stowarzyszenia. Oto w fabryce Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku i Zagórz, którego większość akcyi nabył kraj t. j. Wydział Krajowy wraz z Bankiem Krajowym na mocy uchwały Sejmu — zmuszają robotników do podpisania następującego oświadczenia:

„Oświadczam niniejszem, iż do żadnego „Stowarzyszenia“ lub „Związku“ w kraju lub zagranicą pod jakimkolwiek tytułem istniejącego nie należę, i obowiązuję się pod słowem honoru, iż w przyszłości, jak długo w fabryce Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku lub w Zagórz pracować będę, tylko do takich towarzystw przystąpię, do których szef jako członek należeć będzie.

„Przyjmuję zarazem do wiadomości i zgadzam się z tem, iż jeśli bym wbrew powyższemu zobowiązaniu i wbrew woli szefa do jakiegoś Towarzystwa lub Związku bądź to jako członek przystąpił, bądź to jako nieczłonek w obradach lub zgromadzeniach brał udział, natenczas nastąpi natychmiastowe wydalenie mnie z fabryki Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku bez poprzedniego wypowiedzenia i z tytułu tego najmniejszych pretensyi do jakiegokolwiek odszkodowania podnosić nie będę“.

A więc robotnicy... **skonfiskowano!**

## Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

**W Neunkirchen**, miście położonem w Austrii Dolnej, niedaleko Wiednia, strejkuje od 3 b. m. 2 tysiące 500 robotników z różnych fabryk. Powód do tego strejku dała wypróbowana już tylekroć — solidarność robotnicza. „Od końca kwietnia strejkują już bowiem w Neunkirchen robotnicy tkaccy, a firma Eltz, która się na żądania ich zgodzić nie chciała, groziła od dłuższego czasu wyrugowaniem strejkujących z mieszkań fabrycznych. Dnia 3 b. m. przeprowadziła je też w sposób, którego brutalność i dzikość z niezem porównać się nie da. Sprawdziła z Wiednia ekspresów i kazała im wypróżniać mieszkania. Biedny dobytek wyrzucano na ulice pod gołe niebo i trzeba było wynosić się natychmiast bez zwłoki. Równocześnie z rozkazem opróżnienia mieszkań wydano zawiadomienie, że fabryka wydała wszystkich robotników. — W odpowiedzi na to robotnicy wszystkich najrozmaitszych fabryk w Neunkirchen złożyli pracę i postanowili nie podjąć jej dopóty, dopóki firma tkacka Eltz w wszystkich swoich robotników nazad nie przyjmie. — Na to oświadczyli fabrykanci z Neunkirchen w pełnej liczbie, że zamykają fabryki i wydalają robotników.

Od tego czasu ten ogólny strejk trwa nieprzerwanie. Robotnicy okazują ofiarność i solidarność niesłychaną, najbiedniejsi nawet odejmują sobie żywność od ust, aby posilić nią dzieci jeszcze biedniejszych od siebie; na wszelkie prowokacje i szykany — a jest ich dosyć — odpowiadają głuchym milczeniem, zorganizowali strażę i patrole, które od godziny 2-giej w nocy roztawione po ulicach, śledzą, czy fabrykanci nie myślą sprowadzić innych robotników; a gotowi są w każdej chwili przystąpić

do ugody i oko w oko bronić swoich praw. To właśnie jest rzeczą, której się fabrykanci najbardziej lękają, oni chcą przemocy bagnetów, a nie rokowań ugodowych. Za wstawieniem się władz politycznych zrobiono nawet próbę ugodową, ale ta rozbiła się o bezczelność fabrykantów, którzy oświadczyli, że przyjmą robotników, ale każdego z osobna, tj. po rozbięciu organizacyi, a na to robotnicy oczywiście nie przystają.

Podnieść należy taktowne i bezstronne zachowanie się policyi i władz, dzięki któremu porządek panuje wprost wzorowy i ani na chwilę nie przyszło do zaburzeń.

**Krakovscy nasi towarzysze** toczą zaciętą walkę z klerem, a szczególnie z wielbnyimi OO. Jezuitami, którzy radziły wszystkich socjalistów w łyżce wody utopić. Ponieważ jednak wiedzą, że pomimo „świętości“ taki cud im się nie uda, zabierają się do całkiem ziemskiej przeciw nam agitacyi, nie tylko słowem, lecz także i piórem. Rezultatem tego była w ostatnich czasach ciekawa walka plakatowa. Pewnego dnia pojawiły się na rogach ulic Krakowa wielkie afisze, zapowiadające wyjście broszury jezuickiej p. t.: „Czy katolik może być socjalistą?“. Następnego już dnia rano towarzysze nasi rozlepili afisze tego samego formatu i wyglądu, oznajmujące o wydaniu broszury p. t.: „Czy socjalista może być katolikiem?“ — zawierającej odpowiedź na głupstwa jezuickie. Zrozpaczeni Jezuitci walnęli sobie znowu plakaty: „Odpowiedź socyalistom! Socyalista nie może być dobrym katolikiem — broszura pod tym tytułem opuści wkrótce prasę“ itd. Nazajutrz biedni Jezuitci czytać już musieli afisze: „Odpowiedź Jezuitom! Czy socyalista może być katolikiem? Już wyszła pod tym tytułem broszura. Odpowiedź wypada twierdząco, cena 3 ct.“

Ponieważ i Jezuitci lwowscy rozdają broszurę swoją po kościołach, przeto należy energicznie rozpowszechniać broszurę, wydaną przez towarzyszy naszych w Krakowie.

**Jezuici** zwołują do Lwowa wiec katolicki, który odbędzie się w d. 7., 8. i 9. lipca za parkiem stryjskim w miejscu, gdzie była wystawa krajowa. Wiec ten ma na celu stworzenie organizacyi politycznej celem zwalczania ludu, celem obmyślenia środków, za pomocą których możnaby najskuteczniej wstrzymać rosnącą świadomość ludu. Jezuitci i stańczycy, którym solą w oku, że lud pracujący, w mieście i na wsi, na roli i w warstatach, ocknął się z długoletniego uspienia — postanowili naradzić się nad projektami, zmierzającymi do utrzymania ludu nadal w ciemności i głupocie... Szajka jezuicka wydała szumną odezwę, więc zapowiadającą, podpisaną przez kilkunastu księży i kilkunastu świeckich stańczyków, między nimi przez posła m. Lwowa p. Michalskiego, który z głupoty zapewne dał się wciągnąć do międzynarodowej czarnej bandy. Komitet jezuicki od 2 tygodni prawie codziennie rozsyła do wszystkich dzienników reklamy z pochwałą dla odbyć się mającego wiecu, a nawet t. zw. radykalne dzienniki umieszczają je bez zmiany, bez uwag krytycznych. Znaczący to fakt, że dotąd ani jeden liberalny lub radykalny dziennik polski nie zdobył się na wyjaśnienie szerszej publiczności, do czego zmierzają panowie, urządzający wiec katolicki. Nawet *Kurier Lwowski* lub niby jeszcze radykalniejszy *Dziennik Krakowski* milczą zawzięcie. Jak wielkie postępy czyni prostytucja moralna w sferach inteligencyi, dowodem, że i niektorzy „ludowcy“ zapowiedzieli swój udział w jezuicko-konserwatywnym wiecu. N. p. jeden z wybitniejszych ludowców lwowskich, członek Towarzystwa demokratycznego p. dr. Kulczycki, dyrektor Kasy chorych m. Lwowa, będzie miał referat na wiecu katolickim o „ustawodawstwie ochronnem dla robotników“. Pan ten zapewne będzie stawiał wnioski, aby wykluczyć robotników z zarządu Kas chorych, lub aby w ogóle znieść zarządy w nich, a zastąpić je komisarzami rządowymi, do których wzdychają taey karyerowicze, jak Kulczycki i jemu podobne indywidua. — *Robotnicy lwowscy wybierają się w większej liczbie na wiec katolicki, aby się przypatrzeć robocie jezuitów.*

**Z Belgii.** Strach przed wyborami zdziałał, że parlament belgijski przyjął ustawę o zaprowadzeniu płacy minimalnej dla robotników zatrudnionych przez rząd. Nowe wybory rozpisanemi tu zostały na lipiec, więc t. zw. „chrześcijańscy demokraci“, drząc o swoją skórę, a raczej o swoje mandaty, przedłożyli wniosek, wzięty żywcem z programu socjalistów — a cały parlament dla przypodobania się wyborcom przyjąć go musiał. Jestto oczywiście nowe zwycięstwo belgijskiej socjalnej demokracji.



# Sprawy bieżące.

(hl.) „Krytyka“, zeszyt 2 i 3. Życzenie, które wyraziliśmy przy ocenie 1. zeszytu „Krytyki“, żeby pismo pozbyło się niektórych braków, — z każdym następnym numerem spełnia się stale. Dwa ostatnie zeszyty, za maj i czerwiec, przedstawiają treść różnorodną i ciekawą. Na wyszczególnienie zasługują tak jak zresztą i w 1-ym zeszycie wstępne artykuły Żegoty („Święto majowe“, „Solidarność narodowa w kole polskim“). Drugie zaraz po tem, a może nawet równie miejsce należy się doskonałej „Kronice miesięcznej“ (zwłaszcza w Nrze 2). Dwie te rubryki, pojawiające się w każdym numerze, są stale dobre i nader zajmujące. Oprócz tego zawiera każdy numer nowelę, wiersze (z radością skonstatowaliśmy, że redakcyja zaprzestała drukowania „Warszawy“, która szpeciła 2 pierwsze numery). — W numerze 2. znajdujemy śliczny wiersz Andrzeja Niemojwskiego p. t.: „Z ulicy“. Wszystkie inne artykuły zajmują się bieżącymi kwestyami jak n. p. „Uгода Austro-węgierska“ (Nr. 2-gi). „Uгода z Rosyą“ (Nr. 3.), bądź też ogólnymi sprawami treści literackiej lub politycznej jak: „Młoda Polska pod zaborem pruskim“, „Autobiografia Moleschotta“, „Proletaryat uliczny i jego poezya miłosna“, „Debiuty nowelistyczne“, „Rys naukowej działalności Joachima Lelewela“ i „Podatki i długi państwowe“.

Podaliśmy treść numerów po to, aby przekonać czytelników o doskonałym i różnorodnym doborze artykułów. — Co do nas, to pragniemy tylko, żeby redakcyja zwracała trochę więcej uwagi na popularność artykułów, żeby następne numery nie przynosiły takich zdań jak to, które uderza np. w art. Knuta „Uгода z Rosyą“: „Duch rosyjski, przepojony wiekami bizantyzmu, jest dyalektykiem i wykrętnym sofistą; sznur sylogizmów i abstrakcyjnych frazesów, w które wierzy, wyratuje go od... itd. (str. 113). — Nie należy zapominać o wielkiem znaczeniu jakie ma jasność i żywość stylu... w piśmie takim jak „Krytyka“ przeznaczonem nie tylko dla inteligencji.

Jestto błąd, który bardziej czytanych towarzyszy nie zbyt rzadko będzie, a którego „Krytyka“ pozbyć się może i powinna.

Towarzyszom naszym polecamy jak najgoręcej czytanie i prenumerowanie „Krytyki“. Cena jednego numeru 20 ct., dla członków stowarzyszeń robotniczych 15 ct. Adres Redakcyi: Kraków, ul. Krupnicza l. 8.

„Kurier Kolejowy“, organ galicyjskich kolejarzy, wychodzi od 2 miesięcy w Krakowie. Założony został na podstawie uchwały zjazdu robotników kolejowych w Nowym Sączu. Dotąd wyszły już 4 numery *Kuriera Kolejowego*, wydane bardzo starannie przez towarzyszy krakowskich. *Kurier Kolejowy* piętnuje odważnie i bezwzględnie okropne stosunki, panujące w zawodzie kolejarskim. To też nie dziw, że odrazu zyskał sobie zaufanie u służby kolejowej. *Kurier Kolejowy* umieszcza artykuły, omawiające najróżnorodniejsze sprawy, mające bliższy lub dalszy związek z zawodem kolejarskim. Każdy robotnik kolejowy powinien artykuły te czytać, aby wiedział, jak się zachować wobec różnych spraw. W miarę miejsca pomieszcza *Kurier Kolejowy* także utwory literackie: nowelę pióra najlepszych pisarzy socjalistycznych. Kolejarze! Polecamy Wam więc najgoręcej „Kuriera Kolejowego“, który powinien się znajdować w ręku każdego kolejarza polskiego.

**Z 30. pułku piechoty we Lwowie.** Z powodu interpelacyi w radzie państwa o licznych samobójstwach w lwowskim pułku, zarządzono śledztwo w tej sprawie. Pułkownik Ocetkiewicz cofnął zakazy uczęszczania na zabawy robotnicze, zniósł bojkot restauracyi, gdzie znajdują się pisma robotnicze, udziela każdemu z żołnierzy, kto się zgłosi, wolne godziny po capstrzyku, zniósł pracę krawców i szewców kompanijnych w niedzielę i święta, do godziny drugiej popołudniu trwającą — słowem okazuje chęć zaprowadzenia na pół ludzkich stosunków. Czyż trzeba było na to aż sześciu ofiar samobójczych w ostatnich miesiącach?

Pułkownik surowo nakazał komendantom kompanijnym, aby żołnierzy nie szykanowali, powołali dyscypliny dla pułku który się składa z inteligentnych ludzi a zwłaszcza, iż z robotników każdy prawie należał przed wstąpieniem pod surową wojskową dyscyplinę — do szeregów partyi socjalno-demokratycznej.

Szkoda, że to... **skonfiskowano!**

**Nie zapominajcie o ofiarach ruchu!**

Wydawca i odpow. redaktor: Piotr Zaraniski.



**Hrabia Gleispach**, obecny minister sprawiedliwości w Austrii, na posiedzeniu parlamentu z d. 20. marca określił wartość konfiskat temi słowy: „Co się tyczy samego obiektywnego postępowania, to tu wobec istniejącego prawa nie jest miejsce, aby omawiać dobre lub złe jego strony. Przysnaje jednak bardzo chętnie, że istniejąca u nas forma jest niewystarczającą, a to niewystarczającą ze stanowiska publicznego interesu, **podważ konfiskata rzadko się udaje a wynik jej jest ten, że konfiskowane pismo czytają więcej, niż gdyby nie było konfiskowanym**; niedostateczną zaś też ze stanowiska dotkniętego konfiskatą, który bez rozprawy bywa karany, a późniejsze odszkodowanie zaprawdę nie odpowiada rzeczywistej szkodzie“.

**Stow. zawod. malarzy i lakierników we Lwowie** odbyło d. 10. czerwca walne zgromadzenie przy udziale około 150 członków w sali „domu robotniczego“. Wybrano następujący zarząd: Przewodniczącym tow. Głasa, zastępcą przew. tow. Maskiewicz, sekretarzem tow. Szczybalskiego, wydziałowymi: tow. Sosnowskiego, Krausa, Wilda, Wieha, Tobiasza, Gimpela, Weinreba, Dreikursa, Reisa, Majzelsa i Pepisa, zastępcami zaś: tow. Jahimowskiego, Korola i Höniga. Po wyborach uchwalono następujące wnioski: Wniosek tow. Dreikursa, aby stow. malarzy miało lokal wspólnie z „Siłą“ oraz wniosek tow. Szczybalskiego, aby w czasie od 1. kwietnia do 31. października wkładka tygodniowa wynosiła 10 ct., w innych zaś miesiącach 6 ct.

Spodziewać się należy, że ogół towarzyszy malarzskich i lakierniczych we Lwowie przystąpi do stowarzyszenia. Jeżeli towarzysze pragną polepszenia bytu swego, muszą wszyscy być zorganizowani, to jest należeć do stowarzyszenia. **Towarzysze malarzscy i lakierniczy we Lwowie zwołują na poniedziałek dnia 22. o 8. godzinie wieczór w sali ratuszowej zgromadzenie celem ukonstytuowania „Zgromadzenia Towarzyszy“ i „Kasy chorych“ malarzy, lakierników i pokrewnych zawodów.** Należy agitować, aby nawet najobojętniejszy z pośród malarzy i lakierników przybył na to zgromadzenie.

**Baczność! Robotnicy budowlani!** We środę d. 24. czerwca o godz. 7. wieczór odbędzie się w domu robotniczym zwyczajne zgromadzenie stow. zawod. robot. budowl. „Ogniwo“ z następującym porządkiem obrad: I. Odczytanie protokołu, II. Sprawozdanie wydziału z czynności i kasy, III. Wybory, IV. Wnioski.

**Robotnicy budowlani w Sanoku** zwołali na d. 14. czerwca publiczne-zgromadzenie. Starostwo zakazało jednak odbycia go, a to dla śmiesznego powodu, że ci, którzy wnieśli podanie do władzy, nie wykazali, czy władza może mieć do nich zaufanie, czy przynależą do Sanoka itp. Kto choć powierzchownie zna ustawę o zgromadzeniach, ten wie, że zwołujący zgromadzenie wcale nie ma obowiązku wykazania, czy jest uprawnionym do zwoływania go czy nie; tylko starosta sanocki tego nie wie. Wedle ustawy każdemu obywatelowi państwa austriackiego wolno zwołać zgromadzenie publiczne. Ukaz starosty sanockiego jest nieprawny, jest pogwałceniem ustawy. — Nie mogąc odbyć publicznego zgromadzenia, urządzili towarzysze budowlani w Sanoku poufne zebranie, w którym wzięło udział około 200 robotników. Referował tow. Schifler, delegat ze Lwowa. Zebrani uchwalili wystosować do majstrów pismo z żądaniem skrócenia czasu pracy, wypłaty tygodniowej i uregulowania kwestyi uczni wedle przepisów ustawy. Jeżeli do 14 dni majstrowie nie dadzą przychylniej odpowiedzi, w takim razie z d. 28. czerwca rozpoczną robotnicy budowlani strejk. **Niechaj więc teraz żaden robotnik budowlany nie jedzie do Sanoka na robotę.**

**W Jarosławiu** skończył się strejk robotników budowlanych zwycięstwem strejkujących. Uzyskali 10-godzinny czas pracy, podwyższenie płacy o 20%, wypłatę tygodniową i ustawowe trzymanie chłopów.

**W Krakowie strejk kamieniarzy** trwa dalej! Donoszą nam stamtąd, że robotnicy stolarzcy wypowiedzieli pracę i zamierzają po 14 dniach rozpocząć strejk, jeżeli majstrowie nie uwzględnią ich żądań.

**W c. k. fabryce tytoniu w Winnikach** istnieją pańszczyźniane stosunki. Przy fabryce zaprowadzono straż ogniową. Do tej to straży przymusowo wciągają robotników fabrycznych. Co soboty po robocie c. k. asystent Majewski łapie robotników do asenterunku i przez całą godzinę odbywa z nimi musztre wojskową. Komu się uda uciec, to szczęśliwy. Raz jednak złapany, musi należeć do straży i ćwiczenia odbywać, inaczej ulega karze przymusowego urlopu na pe-

wien czas. Zważyć trzeba, że, gdy n. p. na kolei płaca robotnikom za czas, stracony przy ćwiczeniach strażackich, to w c. k. fabryce tytoniu zarząd zmusza robotników do odrabiania „pańszczyzny“ bez żadnego wynagrodzenia. Stąd ogólne rozgoryczenie w całej fabryce.

**Werkführer Trojanowski** w fabryce tytoniu w Winnikach, przymusza robotników do nadludzkich robót. Pawła B. wywalił z pracy dlatego, że nie chciał dźwigać balu papieru do 70 kilo wagi na górę po 103 schodach. Oczywiście taka robota, za którą c. k. zarząd fabryki aż 46 ct. dziennie płaci, była po na siły Pawła B., człowieka nawet dość silnego. Nie zła to mordownia ta rządowa fabryka w Winnikach.

**Z „lakierni“ i „tapicerni“ w warst. c. k. kolei państw.** we Lwowie dochodzą nas skargi na werknistrza Fedka Horniaka vel Hornego, który brutalnym postępowaniem doprowadza robotników do ostateczności. Jak istny naganiacz bez żadnego powodu, obraża ostatnimi słowy robotników przynależnych do jego oddziału. Fedko Horniak, będąc z zawodu kowalem, nie ma pojęcia o robotach lakierniczych i tapicerskich, nadrabia więc błagą i łgarstwem, lizuniństwem względem swoich przełożonych, znęcaniem się nad robotnikami. Doprawdy, tylko takie indywidua cieszą się łaską inspektora warsztatów, podczas gdy ucieżliwych robotników krzywdzą na każdym kroku.

**Piekarnia karlsbadzka** we Lwowie przeszła na własność niejakiego Pawła Deunerta, który nie jest z zawodu piekarzem, a który tylko dąży do tego, aby jak największe mieć zyski z piekarni. Wiele wcale nie dba o to, by pieczywo w jego piekarni wyrabiane było w odpowiednich warunkach, lecz by tylko jak najwięcej pieczywa u niego wyrabiano. W piekarni karlsbadzkiej robotnicy piekarscy w wolnych od pracy chwilach kładą się spać na deskach przeznaczonych do układania na nich pieczywa i podścielają sobie płachty ze same, któreni się nakrywa ciasto. Tow. P. domagał się kilkakrotnie osobnej izdebki, w którejby piekarze mogli spożyć podczas przerwy w robocie. Za karę, iż śmiało stawiał tak słuszne żądanie, wywalił go p. Deunert z roboty bez 14-dniowego wypowiedzenia, pod pozorem, że tow. P. zrobił sobie jedną noc wolną i na miejsce swoje dał zastępcę — co u piekarzy lwowskich jest stale w zwyczaju i nigdy nie bywa powodem do wydalenia. W V-biurze przemysłowem, zaskarżony przez tow. P. pan Deunert, doznał dzięki jakiejś protekcyi bardzo przychylnego przyjęcia, podczas gdy zeznania tow. P. nie chciało nawet wciągać do protokołu, w obec czego zmuszony był tow. P. udać się na drogę sądową. — Okropne stosunki panują w przemyśle piekarskim we Lwowie. We wszystkich piekarniach — piekarnia karlsbadzka należy do pierwszorzędnych — panuje niesłychany wyzysk robotników, istnieje brud i niechłujstwo. A władza co na to? Zupełnie nic, obojętnie się temu przypatruje. Czyby przecież p. inspektor przemysłowy już na mocy najnowszego rozporządzenia c. k. Namiestnictwa, nie chciał rozwinąć wyższej energii w kierunku przymuszenia właścicieli piekarni do porządku!

**Podmajstrzy J. Szkodziński**, u budowniczego Pszorna we Lwowie, pastwi się nad biednymi pomocnikami. D. 13. czerwca n. p. pobił straszliwie jedną pomocnicę. Zdziczał ten człowiek zasługuje na najsurowsze ukaranie. Robotnicy pracujący u p. Pszorna są oburzeni, że budowniczcy tolerują takie indywidua jak Szkodziński, który na każdym kroku wyzyskuje ludzi i brutalnie z nimi się obchodzi.

**Krajowej komendzie żandarmskiej do wiadomości.** Dnia 20. lutego br. rano przyszedł wachmistrz żandarmeryi Antoni Stein z Zabłotowa do gospodarza zabłotowskiego Ołeksy Łukaszczyka Fedora, oświadczył, że go aresztuje, i mimo prośb i błagań tegoż i jego żony — zakuł go w kajdany i tak odprowadził do sądowego więzienia. Łukaszczyk jest bogatym gospodarzem, radnym, — był obwiniony o §. 305 uk., żadnym niebezpiecznym zbójcą nie jest, do żandarma się „nie stawiał“ a od domu jego do Sądu nie ma nawet 2 kilometrów! Na jakiejże podstawie „zaczyn“ Antoni Stein obszedł się tak brutalnie z Łukaszczykiem?

Tegoż dnia aresztował tenże sam Antoni Stein, i tak samo bez najmniejszej podstawy zakuł i głównymi ulicami prowadził Iwana Hnatiuka z Tuhłukowa koło Zabłotowa. Człek to także spokojny, dlaczego i na jakiej podstawie śmie taki Stein taką hańbę i przykrość mu wyrządzać?

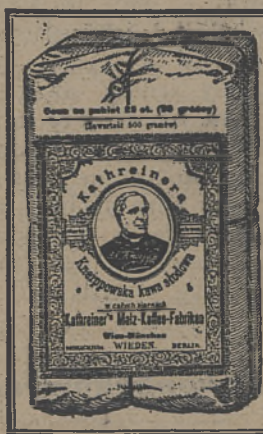
Dodajemy, że przeciw Łukaszczykowi — zastanowiono śledztwo. Hnatiuka zaś uwolniono przy rozprawie głównej (także o §. 305. uk.).

**Pan Kowalski**, prokurator państwa w Kołomyi, jest tak zajęty, iż wspomnieni wyżej O. Łukaszczyk i Iw. Hnatiuk siedzieli we więzieniu śledczym w Zabłotowie 5 dni dłużej niż im się należało. Oto według ustawy ma prokurator do 3 dni po odesłaniu aktów karnych postawić odośne wnioski co do obwinionych w areszcie pozostających. W tym wypadku akta odeszły dnia 24. lutego, wniosek zaś prokuratora na wypuszczenie z więzienia śledczego nadszedł dopiero 5. marca! Słyszmy, że poszkodowani mają zamiar żądać od Kowalskiego odszkodowania. Co na to ek. nadprokurator?



Dziś w niedzielę 21. bm.

**Wycieczka drukarzy na Pasiaki.**



**Kathreinera**  
KNEIPPOWSKIE KAWA  
SEODOWA  
użyta jako  
dodatek do kawy ziarnistej  
jest  
**Jedynie zdrowym  
napojem.**  
Dostać można wszędzie.  
1/2 kg. 25 ct.  
Baczność! Z powodulichych  
naśladownictw trzeba zwracać  
uwagę na oryginalne  
paczki z nazwiskiem  
**Kathreiner**

Z drukarni L. Arbaszewskiego we Lwowie.